

Przejście przez Morze Czerwone

Lekcja z 2 Księgi Mojżeszowej 14:19-31

„Pierwej niż zawołają, Ja się ozwę” – Izaj. 65:24.

Opowieść biblijna o cudownym przejściu Izraelitów przez Czerwone Morze, które później pochłonęło armię egipską, była już od dawna kwestionowana przez agnostyków, którzy kwestionują też ową tak znaczną liczbę, przypisywaną ówczesnemu Izraelowi – 600 000 mężczyzn, co znaczyłoby, że ogólna liczba tego narodu dochodziłaby do dwóch milionów lub więcej. Pismo Święte jednak ostatecznie triumfuje. Niedokładne tłumaczenia i nieodpowiednie objaśnienia mowy obrazowej były podstawą do mylnego pojmowania Słowa Bożego.

Prof. Flinders zwrócił uwagę na fakt, że hebrajskie słowo „alef” używane jest w Piśmie Świętym czasami dla określenia liczby tysięcy, a czasami w określeniu grupy, rodziny lub namiotów; podobnie jak obecnie używamy słowa „pułk” dla określenia tysiąca mężczyzn, chociaż często liczba ta bywa zmniejszona, a szczególnie w wypadku srogiej bitwy na froncie. Tak rozumiejąc słowo „alef”, określenie liczby mężczyzn na przykład w pokoleniu Judy, podane w naszym tłumaczeniu: „W wojsku jego policzonym siedemdziesiąt i cztery tysiące i sześćset”, znaczyłoby: „Z Judy policzono siedemdziesiąt i cztery rodziny lub namiotów, razem sześćset mężczyzn;” – „i ciągnęli każdy według rodziny swych i według domów ojców swych” (4 Mojż. 2:4, 34). W ten sposób obliczając, całe zastępy Izraela – mężczyzn, niewiast i dzieci – w czasie ich wyjścia z Egiptu, można by naliczyć do 30 000. Nawet i to byłoby znaczną liczbą potomstwa Jakubowego w nieco więcej niż dwóch stuleciach. Że Izraelici byli bardzo płodnymi wynika z owego dekretu rządu egipskiego, aby dziatki ich były niszczone, zapewne w obawie, aby ostatecznie nie przeliczyli Egipcjan.

POTRZEBA CUDU

Cud niekoniecznie musi być pogwałceniem prawa naturalnego. Zadziwiające, niezwykle wydarzenie, wskazujące na wdanie się Boskiej mocy w sprawy ludzkie, byłoby cudem, choćby to nawet było według praw naturalnych. Bóg rzadko kiedy dokonuje cudów; tylko w wypadkach, gdzie zachodzi tego konieczność.

Trzy drogi prowadziły z Egiptu w kierunku Palestyny, ale że militarny wał ochronny rozciągał się od Morza

Śródziemnego do Morza Martwego w celu obrony przed najeźdźcami, drogami tymi można było dostać się do Egiptu tylko przez silne i pilnie strzeżone bramy żelazne.

Jedna z owych dróg wiodła przez kraj Filistynów, więc przejście tą drogą, dla tak wielkiej rzeszy Izraelitów byłoby zabronione. Druga droga wiodła przez piaszczystą pustynię, byłaby więc w zupełności nieprzystępna, bo nie dostarczałaby koniecznych potrzeb życiowych – wody, pożywienia, itd. Trzecia droga była ta, którą Izraelici obrali; wiodła ona przez dziki górzysty teren syński, gdzie mogli napotkać pastwiska.

Po śmierci pierwotnych egipskich i po wyjściu Izraelitów z tego kraju upłynęło kilkanaście dni, zanim doszli do Morza Czerwonego. W międzyczasie faraon i jego naród ochłonęli z żałoby po utracie pierwotnych. Faraon zauważył, że Izraelici, chociaż otrzymali sposobność opuszczenia Egiptu, podróżowali wokoło, jakby niezdecydowani, którą drogą iść dalej. Doszedł więc do konkluzji, że zapewne są zmęczeni swą nowo uzyskaną wolnością i podróżą, zatem łatwo będzie zabrać ich z powrotem. Rozkazał więc, aby bramy wału obronnego zamknąć i kilkaset wozów wraz z wojskiem wysłać w pogoń.

W międzyczasie Izraelici przeszli pomiędzy dwoma pasmami gór, ku północnej odnodze Morza Czerwonego – ku Zatoce Sueskiej. Widocznie znaleźli się w pułapce, z której nie było wyjścia. Boska opatrzność zrzędziła ciemną powłokę chmur lub mgły nad obozem Egipcjan, gdy zaś nad obozem Izraela jasną światłość. Tym sposobem Egipcjanie zostali wstrzymani, a Izraelici ruszyli naprzód, aż doszli do morza i zauważyli, iż są otoczeni. Wtedy wołali do Pana i do Mojżesza zaniepokojeni, domagając się powrotu do niewoli egipskiej. Woleli raczej poddać się na pewnych korzystnych warunkach, aniżeli walczyć z armią egipską.

Jednakowoż słowem Pańskim przez Mojżesza było, aby nabrali męstwa i otuchy, a wnet zobaczą, iż Bóg wybawi ich od nieprzyjaciół i kłopotów. W międzyczasie zaczął wiać silny wiatr północny i stopniowo wody zaczęły ustępować w kierunku południowym, odkrywając brzegi piaszczystego wału, po którym Izraelici przeszli na drugą stronę morza. Mgłą otoczeni Egipcjanie szli za nimi, prawdopodobnie nie zdając sobie sprawy z tego, że przechodzą lądem miejsce zwykle pokryte wodą.

W miarę ich posuwania się na wilgotnym piasku, Egipcjanie doświadczali coraz większych trudności. Koła ich wozów zaczęły lgnąć, konie zwalniać, później opierały się zupełnie, koła wozów łamały się itd., aż Egipcjanie



zaczęli poważnie zastanawiać się nad tą sprawą i orzekli, w obrazowym języku ówczesnym, że Bóg spojrział na nich złośliwym okiem ze słupa obłokowego. Prawdopodobnie okazały się pewne manifestacje, błyskawice itp. Postanowili więc powrócić i zaniechać dalszej pogoni. W międzyczasie kierunek wiatru uległ zmianie i zaczął wiać z południa. Zanim zdążyli wydostać się z Ignącego piasku, wody zaczęły napływać, co wprowadziło ich w tym większy zamęt i wnet wody zalały ich zupełnie.

W opisie tym nie ma nic takiego, co zachwiałoby naszą wiarę. Raport rządu Stanów Zjednoczonych podaje, że poziom wody jeziora Erie w okolicy Toledo różni się czasami do 15 stóp, z powodu zmiany wiatrów i to bez żadnego specjalnego huraganu. Sprawą, która mogła osłabiać naszą wiarę w przeszłości, było orzeczenie, że wody stały jako mur po obu stronach Izraelitów, gdy oni przechodzili przez morze. Lecz słowo mur w obszernym znaczeniu przedstawia też barykadę; tak jak można by powiedzieć, że Stany Zjednoczone mają ochronny mur Atlantyku z jednej strony, a mur Pacyfiku z drugiej.

Widzimy więc, że gdy Pismo Święte tłumaczone jest z odrobiną zdrowego rozsądku, to ono okaże się w zupełności rozumne. Badacze Pisma Świętego coraz więcej poznają nie tylko logiczność, ale i obfitość jego bogactwa, znajomości i mądrości z góry.

ANIOŁ PAŃSKI

Mglisty słup albo mrok dostarczający światła Izraelitom w nocy, gdy zaś Egipcjanom był ciemnością, określony jest, jakoby był aniołem Pańskim albo jakoby anioł był w nim. Należy jednak pamiętać, iż słowo to ma też szersze zastosowanie, w którym oznacza posłańca. Ogólnie, duchowe istoty są Boskimi posłańcami w sprawach ludzkich. Czasami jednak posłańcami Jego są także istoty ludzkie, jak na przykład: Apostoł wyraża się o wszystkich wiernych Pańskich, że są przedstawicielami i sługami Bożymi.

Jednakowoż w biblijnym użyciu słowo „anioł” ma jeszcze obszerniejsze znaczenie – oznacza ono jakiegokolwiek zastosowanie Boskiej mocy w sprawy ludzkie. Toteż św. Paweł pisze, iż Bóg „anioły swoje czyni ducha-

mi, sługi swoje płomieniem ognistym” (Hebr. 1:7). Tym sposobem, na przykład, posłaniec Boży raził armię Sennacheryba śmiercią, podobnie jak w opisie niniejszej lekcji porażona była armia faraona.

Nie robi różnicy, czy Pismo Święte wyraża się o użytych siłach, jakoby były aniołami Bożymi, czy też w znaczeniu, że anioł Pański rozporządzał pewnymi siłami, które działały; skutek byłby ten sam w każdym wypadku. Boska potęga byłaby jednakowo zmanifestowana czy działałaby wprost przez elementy naturalne, czy też za pośrednictwem duchowej istoty, rozkazującej siłom naturalnym w imieniu i mocy Bożej.

Wartościowe lekcje dla chrześcijanina znajdują się w tej manifestacji Boskiej mocy, na korzyść figuralnego Izraela. Lekcje te uczą, że ten sam Bóg jest nie mniej chętny i nie mniej zdolny oswobodzić duchowy Izrael z niewoli grzechu i Szatana; a więc i nie mniej zdolny dać nam wyjście choćby i przez najburzliwsze (Czerwone) morze trudności.

Lekcje znajdujemy także pod względem tłumaczenia Słowa Bożego. Jak zauważyliśmy to na początku, prawidłowe tłumaczenie otwiera przed nami prostotę i piękność Słowa Bożego coraz wyraźniej. Niechaj więc to pomnaża naszą wiarę w Boga i w objawienie, jakie uczynił przez starożytnych proroków, a także przez słowa Jezusa i natchnionych apostołów.

Jak Bóg zarządził sprawy Izraela, zanim oni wiedzieli cokolwiek o swoich trudnościach i zanim zauważyli, że byli ze wszystkich stron otoczeni, podobnie ten sam Bóg przewidział wszystkie trudności nasze, poczynił zarządzenia ku naszemu ulżeniu i wybawieniu, a jedynie czeka, abyśmy zrozumieli naszą sytuację i wołali do Niego z wiarą.

„Pierwej niż zawołają, Ja się ozwę.” Jeszcze jedna myśl jest, że czasami dochodzimy do końca wszelkich ludzkich możliwości. Wtedy dopiero, a nie prędzej, powinniśmy stosować do siebie słowa Mojżeszowe: „Stójcie, a patrzcie na wybawienie Pańskie” (2 Mojż. 14:13).

Watch Tower
R-5277 (1913 r.)
„Straż”